

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

KRZYSZTOF DUNIN-WĄSOWICZ

WSPOMNIENIA Z PIERWSZYCH LAT POLSKI LUDOWEJ

Jedną z charakterystycznych cech okresów wielkich przemian historycznych jest także zwiększenie się literatury pamiętnikarskiej i wspomnieniowej.

Obserwujemy to zjawisko wielokrotnie w historii powszechnej i w historii Polski. Tak było np. bezpośrednio po wielkiej epopei napoleońskiej, po każdym z powstań narodowych, czy to listopadowym czy styczniowym, po rewolucji 1905 r., po pierwszej wojnie światowej. To samo zjawisko obserwujemy także w odniesieniu do okresu wojny światowej i w mniejszym wprawdzie jeszcze stopniu, także do pierwszych lat Polski Ludowej. Był to przecież okres powiązany z latami wojny i okupacji poprzez ciągłość wydarzeń historycznych i osoby uczestniczące w tym procesie. Jednocześnie dokonywały się przemiany, stanowiące o obliczu politycznym, społecznym i gospodarczym Polski Ludowej, wielkie ruchy migracyjne. początki odbudowy, początki zmian światopoglądowych.

Pojawiło się już sporo wspomnień opisujących wydarzenia tamtych lat. Nie są to wprawdzie pamiętniki głównych postaci okresu, te zaczną się zapewne ukazywać za kilka lub kilkanaście lat. Jednak liczba pamiętników, które się ukazały jest spora, i pobudza ona do pewnych refleksji i ocen, zwłaszcza na temat ich wartości historycznej i dokumentarnej.

Pamiętniki dotyczące okresu Polski Ludowej, wydane drukiem, można z grubszą podzielić na dwa główne typy. Jeden z nich powstał poprzez rozliczne konkursy i ankiety, organizowane przeważnie przez socjologów. Tu najbardziej charakterystycznym jest wielotomowe wydawnictwo *Młode pokolenie Polski Ludowej*. Pamiętniki te, wybrane spośród bardzo wielu innych nadesłanych na konkurs mają wszelkie zalety i wady tego rodzaju publikacji. Redakcja „Dziejów Najnowszych” poświęci zresztą tym pamiętnikom osobną recenzję. Chcemy się tu zająć jednak przedstawieniem innego typu pamiętnika, bardziej zbliżonego do tradycyjnego wzorca pamiętnikarskiego. Jest to więc wspomnienie na ogół jednej osoby (choć i tu zdarzają się tomy zbiorowych wspomnień) pisane z pewnej perspektywy, po kilku czy kilkunastu latach od wypadków opisywanych, przeważnie w oparciu o notatki posiadane, dokumenty lub artykuły z tamtych lat. Jednak w przeciwieństwie do pamiętnika tradycyjnego wspomnienia te nie są pisane, jak to bywa przeważnie, przez ludzi starych, wprost przeciwnie, większość tych pamiętnikarzy to ludzie w wieku dojrzałym, czynni jeszcze w życiu kulturalnym, politycznym czy gospodarczym kraju.

Nie jesteśmy w stanie omówić na tym miejscu wszystkich tego rodzaju pamiętników, które ukazały się drukiem, zwłaszcza w ostatnich latach. Wybraliśmy więc cztery z nich, naszym zdaniem dość charakterystyczne i ciekawe, ze względu czy to na osobę autorów, czy na podejmowany temat. Są to: *Tranzjtem przez Łódź* — (praca zbiorowa 11 autorów) Łódź 1964, Wydawnictwo Łódzkie; Jacek Wilczur — *Po kapitulacji*. Warszawa 1966, Czytelnik; Piotr Zaremba — *Pierwszy*

szczęciński rok. Poznań 1966, Wyd. Poznańskie; Mirosława Walicka — *Próba wspomnień — Gdańsk 1945—1946*. Gdynia, Wyd. Morskie.

Tranzytem przez Łódź to tom wspomnień omawiający zasadniczo okres lat 1945—1948, kiedy to właśnie w Łodzi skupiła się duża część inteligencji twórczej, naukowców i artystów, traktując Łódź jako coś w rodzaju namiastki stolicy. Przeważna większość tych ludzi wyjechała potem do Warszawy, gdy stworzyły się tam lepsze warunki mieszkaniowe i pracy. Przez Łódź przejechali więc jakby tranzytem, powracający z obozów jenieckich czy koncentracyjnych, dawni partyzanci i ukrywający się Żydzi, repatrianci ze wschodu i z zachodu, warszawiacy wysiedleni po powstaniu.

„Dlaczego się tak stało? Dlaczego, jak ocenia Tadeusz Chróścielewski we wstępnym szkicu, połowa Łodzi artystycznej i intelektualnej wyjechała do Warszawy? Czy „epoka tranzytu” pozostawiła jakieś trwałe ślady w życiu miasta? Chróścielewski usiłuje dać odpowiedź na postawione pytania. Odpowiedź, zdaniem naszym, w ogólnych zarysach trafną. Otóż zdaniem jego, powodem exodusu intelektualnego z Łodzi stały się następujące trzy zjawiska. Po pierwsze: niewątpliwe przerosty centralizacji ze strony władz warszawskich, które przechwytywały wszystkich zdolniejszych i wybitniejszych naukowców i artystów i skłaniały ich do przeniesienia się do Warszawy. Po drugie: brak zachęty ze strony władz miejskich w Łodzi, dla zatrzymania ludzi na stałe w tym mieście. Minimalne były wysiłki, by ludziom tym stworzyć naprawdę lepsze warunki życia i pracy. Po trzecie: traktowanie miasta na sposób niejako kolonialny, poprzez stworzenie środowiskowych gett — uniwersyteckich, literackich, artystycznych, zarażonych atmosferą tymczasowości.

Można by do tego jeszcze dodać czynnik psychologiczny i nieco sentymentalny w postaci pewnego mitu i kultu Warszawy, który zwłaszcza silny w pierwszych latach po wyzwoleniu przejawiał się także i w środowiskach intelektualnych w Łodzi i skłaniał do powrotu.

Chróścielewski widzi i dodatnie strony „epoki tranzytu”. Pobudził on życie umysłowe miasta, zostało po nim szereg placówek kulturalnych i inicjatyw, z których część kontynuowała swoją działalność także i w późniejszym okresie.

Tom wspomnień *Tranzytem przez Łódź* napisany jest przez jedenastu autorów. Do samej „epoki tranzytu” odnosi się właściwie tylko 9 wspomnień. Większość z nich, to wspomnienia literatów czy polonistów o łódzkim środowisku literackim, napisane przez następujących autorów: Tadeusz Chróścielewski, Adolf Rudnicki, Wiktor Woroszyński, Tadeusz Drewnowski, Wiesław Jażdżyński. Dwa wspomnienia dotyczą spraw teatralnych. Są to wspomnienia Stanisławy Mrozińskiej i Ireny Bołtuć-Staszewskiej. Są ponadto w tomie dwa wspomnienia przedstawicieli świata nauki, profesorów: Adama Schaffa i Józefa Chałasińskiego oraz dwa wspomnienia już z epoki pozatranzytowej tzn. bardzo fachowy artykuł Ryszarda Fenigsena o perspektywach i specyfice współczesnej medycyny na tle medycyny łódzkiej i wspomnienia Jana Koprowskiego, literata i publicysty, który przybył do Łodzi już w 1950 r., a więc już po „epoce tranzytu”.

Najciekawsze i najcenniejsze, zwłaszcza dla historyka dziejów kultury są wspomnienia literatów i polonistów, zamieszczone we wspomnianym tomie, choć pisane w bardzo różny sposób. Literacko na pewno wybijają się tutaj wspomnienie Adolfa Rudnickiego. Cóż z tego, kiedy dla historyka jest ono właściwie mało użyteczne, występuje tu bowiem zupełny brak realiów, nazwisk, dat, nazw ulic itp. Domyślamy się czasem wprawdzie o co chodzi, ale to raczej zabawa intelektualna dla nielicznych niż źródło historyczne dla przyszłych pokoleń. Znacznie więcej ma-

teriału faktycznego i dokumentarnego wnoszą wspomnienia ówczesnej młodzieży literackiej: Tadeusza Chróścielewskiego, Wiktora Woroszyńskiego, Tadeusza Drewnowskiego i Wiesława Jażdżyńskiego. Zwłaszcza Woroszyński i Drewnowski wnoszą wiele cennych szczegółów do życia młodzieży polonistycznej w ówczesnej Łodzi, redakcji pism, a przede wszystkim „Kuźnicy”, początków marksizmu na tym gruncie.

Wspomnienie Wiesława Jażdżyńskiego dotyczy przede wszystkim dziejów tygodnika „Wiś”, niegdyś jednego z głównych pism literackich w kraju. Tadeusz Chróścielewski oprócz wspomnień własnych, napisał także coś w rodzaju wstępu, przyznając, że tom *Tranzytem przez Łódź* nie wyczerpał tematu, często na skutek niedostarczenia obiecanych przez autorów rękopisów.

Te luki tematyczne, o których pisze Chróścielewski we wstępie, są mniej widoczne we wspomnieniach literatów i polonistów. Zapewne nie wszyscy najwybitniejsi przedstawiciele ówczesnej, literackiej Łodzi wspomnienia swoje nadesłali. Ale i to, co otrzymaliśmy w tomie daje jakiś obraz owego środowiska literackiego.

Gorzej jest natomiast ze środowiskiem naukowym. Mamy tu właściwie tylko dwa wspomnienia: Adama Schaffa i Józefa Chałasińskiego.

Wspomnienie Adama Schaffa poświęcone jest głównie szkole partyjnej PPR i początkom myśli marksistowskiej na terenie Łodzi i jest też bardzo krótkie. Jedynym większym wspomnieniem z życia środowiska naukowego w Łodzi z początków organizowania Uniwersytetu Łódzkiego pozostaje wspomnienie Józefa Chałasińskiego, traktujące przede wszystkim o łódzkim środowisku socjologicznym. Uderza brak wspomnień historyków, filologów, prawników, ekonomistów, przedstawicieli nauk ścisłych.

O łódzkim środowisku teatralnym mówią dwa wspomnienia: Stanisława Mrozińska pisze o początkach teatru w Łodzi po wyzwoleniu, aż do przyjazdu do Łodzi 10 stycznia 1946, Leona Schillera. Irena Bołtuć-Staszewska omawia w swych wspomnieniach okresu kilku lat następnych, podkreślając, że teatr Schillerowski zоставił pewną tradycję w Łodzi, podczas gdy teatr Axera przeniósł się całkowicie bez żadnych pozostałości do Warszawy, gdy nastał okres wielkiego exodusu.

Wspomnienie Ryszarda Fenigsena dotyczy specyfiki perspektyw współczesnej medycyny na przykładach medycyny łódzkiej. Autor stoi na stanowisku, że medycyna społeczna była zjawiskiem, które w robotniczej Łodzi już istniało od czasów doktora Seweryna Sterlinga, założyciela w 1898 r. szpitala dla chorych na gruźlicę, pierwszego w Polsce, a następnie rozwijało się w okresie międzywojennym poprzez szeroko rozwiniętą akcję Kas Chorych i Ubezpieczalni Społecznych. Fachowy artykuł dra Fenigsena przynosi opis różnych chorób, często egzotycznych, leczonych w Łodzi. Jest jednak mało wspomnień osobistych, a to dla historyka przecież najważniejsze.

Wreszcie ostatni autor tego tomu — Jan Koprowski — omawia życie literackie Łodzi po roku 1950, po jego przyjeździe do Łodzi, już po „epoce tranzytu”. Był on wtedy redaktorem dwóch pism literackich i kierownikiem literackim teatru. Interesujące to wspomnienie należy chronologicznie do okresu późniejszego.

Wspomnienie Jacka Wilczura pt. *Po kapitulacji*, to zupełnie inny świat, inne problemy, inni ludzie. Autor, dziennikarz z zawodu, jest obecnie członkiem i pracownikiem Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Jest także autorem wielu publikacji na temat zbrodni hitlerowskich, przeważnie o charakterze publicystycznym, z dużym uwzględnieniem dokumentacji.

W czasie okupacji hitlerowskiej, uratowany z więzienia w Stryju przez oddział Polski Walczącej, trafił Wilczur w październiku 1943 r. do akowskiej partyzantki

w Kieleckiem, gdzie pozostał przez dłuższy okres czasu. Wspomnienia jego dotyczą najpierw ostatnich miesięcy okupacji hitlerowskiej i przeżyć z tym związanych, a następnie pierwszych miesięcy po wyzwoleniu. Autor, kapral 2. pułku piechoty AK chciał przede wszystkim walczyć z hitlerowcami i przypuszczał, że będzie mógł to robić dalej po wyzwoleniu kraju przez Armię Czerwoną i Wojsko Polskie. Gdy Wilczur chciał zgłosić się do komisji poborowej w Końskich, aby móc pójść do wojska i na front — aresztowano go i osadzono w więzieniu. Po pewnym czasie łódzka komisja wojewódzka zwolniła go z więzienia i znowu Wilczur chciał dostać się do szeregów wojskowych, ale przeszłość akowska szła za nim ciągle i doprowadziła do powstania w nim uczucia nieufności i goryczy. Po krótkim pobycie w wojsku, zdezerterował i uciekł na Zachód, szukając tam polskiej armii. Po drodze napotkał liczne obozy Polaków — dipisów — aż wreszcie trafił do I Dywizji Pancerniej Maczka, już po zakończeniu działań wojennych. W swych wspomnieniach Wilczur daje ciekawy opis życia koszarowego na terenie Niemiec Zachodnich. Po paru miesiącach pobytu w wojsku na Zachodzie zachorował, trafił do szpitala w Anglii, a nie chcąc wstąpić do PKPR, zgłosił się na powrót do kraju, gdzie wrócił w czerwcu 1947 r.

Posłowie Wojciecha Sulewskiego zamieszczone na końcu książki Wilczura przynosi sporo uzupełniających informacji, dotyczących partyzantki na Kielecczyźnie.

Wspomnienia Wilczura są cennym źródłem do poznania pewnych fragmentów życia konspiracyjnego w kraju w ostatnim okresie okupacji, a także atmosfery panującej w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu i wreszcie stosunków wśród polskiej emigracji na Zachodzie, a zwłaszcza wśród jej szeregowych członków. Realiów tak cennych dla historyka jest w tej książce szczególnie dużo dla okresu partyzanckiego, znacznie mniej natomiast dla okresu późniejszego.

Piotra Zarembę *Pierwszy szczeciński rok* to właściwie opis wydarzeń niecałego roku 1945, a tylko okresu od kwietnia do października, najbardziej ważnego dla dziejów Szczecina. Autor był w latach 1945—1950 prezydentem miasta Szczecina, jest z zawodu i wykształcenia urbanistą, obecnie profesorem Politechniki Szczecińskiej. W latach 1962—1965 był rektorem tej Politechniki.

Wydane drukiem wspomnienia Zarembę opierają się na prowadzonym przez niego *Dzienniku wydarzeń* z 1945 r., który zawiera 5 tomów maszynopisu (1168 stron) i został zdeponowany razem z analogicznymi tomami z lat 1946—1947—1948 w Bibliotece PAN. *Dziennik* Zarembę zawiera liczne dokumenty, dziennik wydarzeń i przypisy objaśniające. Stanowił on podstawę dla opublikowanych drukiem wspomnień, co zaznacza we wstępie i sam autor i co zresztą łatwo zauważyć dzięki liczny oznaczonym wstawkom w tekście.

Wspomnienia Zarembę dają pasjonujący opis trzykrotnego obejmowania przez władze polskie Szczecina w 1945 r. i kolejnego wycofywania się na skutek komplikacji dyplomatycznych. Gdy pierwszy raz Zaremba wraz z ekipą wjechał 28 kwietnia 1945 do Szczecina, w ogołoconym z ludności mieście znajdowało się zaledwie około 6 tysięcy ukrywających się w ruinach mieszkańców. Ocalały dzielnice willowe i większość budynków urzędowych, natomiast zniszczona została duża część śródmieścia i zablokowany port.

Wspomnienia Zarembę pokazują trudności związane z pionierskim okresem przejmowania miasta i początków odbudowy. Autor nie ukrywa trudności, stwierdza wrogą działalność band maruderów, szabrowników, podpalanie miasta przez wrogie elementy (zapewne działalność Werwofu), opisuje trudności związane z biurokratycznym traktowaniem sprawy przez niektóre władze centralne, stwierdza

dza napływanie, w okresie przejściowym, ludności niemieckiej. Obok tego jednak widzimy obraz pełen pionierskiego romantyzmu, ofiarność, patriotyzm, odwagę osobistą, umiejętności organizacyjne ze strony ekipy polskiej i niewątpliwą życzliwą pomoc władz radzieckich.

Wreszcie 4 października 1945 objęto definitywnie peryferyjne dzielnice Szczecina i w ten sposób uregulowano zasadniczą linię graniczną, choć nie przejęto jeszcze wówczas tzw. enklawy polickiej i portu.

Interesujący pamiętnik Zaremby jest pisany tylko z punktu widzenia Szczecina, jego funkcji, jego związku z Polską. Zaremba nie widzi w tym pamiętniku zjawisk krajowych, nie znajdujemy tam nic o konferencji moskiewskiej i powstaniu Rządu Jedności Narodowej. Konferencja w Poczdamie interesuje go tylko o tyle, o ile dotyczy spraw Szczecina. W pamiętniku, ze spraw ogólnokrajowych najwięcej miejsca zajmuje sprawa utworzenia Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, do czego zresztą doszło dopiero pod koniec 1945 r. Lokalny patriotyzm Zaremby przejawia się także w projektach utworzenia Uniwersytetu Szczecińskiego, do czego zresztą nie doszło.

Wewnętrzne różnice w środowisku polskim nie były dla autora istotne. Stąd też zapewne zrodził się błąd na s. 87, jakoby oficerowie Armii Ludowej wracali z obozów jenieckich i zatrzymali się w Szczecinie. Prawdopodobnie chodziło tu o oficerów Armii Krajowej.

Są to więc wspomnienia regionalne, jednostronne, ale niezwykle cenne, bo pisane przez człowieka, który w wydarzeniach ówczesnych brał czynny udział, wiele miał do powiedzenia i wiele ze swoich przeżyć w tym pamiętniku nam przekazał.

Mirosława Walicka, autorka *Próby wspomnień z Gdańska z 1945—1946 r.* jest z zawodu dziennikarką i od maja 1945 r. przebywała na Wybrzeżu, pracując najpierw w „Dzienniku Bałtyckim”, a następnie w Rozgłośni Gdańskiej Polskiego Radia, początkowo w redakcji wiejskiej, potem w redakcji audycji literackich. Tom wspomnień oparty jest na reportażach dziennikarskich z pierwszych dwóch lat po wyzwoleniu, pisanych przez autorkę z autopsji. Są to wspomnienia przede wszystkim o ludziach, głównie z Gdańska, pierwszych pionierach władzy ludowej na Wybrzeżu, z którymi przeważnie autorka stykała się. Na końcu książki zamieszczony jest krótki kalendarz lat 1945—1946, w układzie chronologicznym.

Walicka opisuje w reporterski sposób różne swoje spotkania i zetknięcia z działaczami i różnymi ludźmi Wybrzeża, pokazuje początki odbudowy miasta i portu, wydobywa tradycje polskości, przedstawia romantyzm pionierskiej pracy. Nie uniknęła jednak i kilku błędów faktycznych, choć drobnej natury. Tak np. na s. 20 pisze, że w 1945 roku hitlerowcy proponowali więźniom-Polakom wstąpienie do Wehrmachtu. Jest to zupełnie nieprawdopodobne twierdzenie, chyba, że byli to ludzie już przedtem formalnie wpisani na niemiecką listę narodową z tzw. trzeciej grupy. Autorka nie wie, że były dwa procesy przeciw załodze Stutthofu (s. 63) i ważniejsi członkowie załogi byli sądzeni właśnie w drugim, a nie w pierwszym procesie. Na s. 86 OUN to Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, a nie Ukraińska Organizacja Nacjonalistyczna. Przywódca tej grupy nosił tytuł prowidyka a nie przewodnika.

Większość wspomnień Mirosławy Walickiej utrzymana jest w tonie dość bezkrytycznym, jeśli chodzi o opisywane wydarzenia. Rzuca się np. w oczy kontrast ze wspomnieniami Zaremby, który nie ukrywa kłopotów i trudności przy przemówieniu władzy przez organa polskie. U Walickiej wszystko idzie bardzo łatwo,

choć wiemy, że tak nie było. Jednak wiele cennych informacji dla historyka wspomnienia te także zawierają.

Do wszystkich czterech omówionych wyżej tomów wspomnień historyk może mieć wspólną pretensję o brak indeksów nazwisk, o źle technicznie wykonany plan Szczecina w tomie wspomnień Zaremby, o brak fotografii (poza Walicką), o brak mapek czy planów.

Wspomnienia z pierwszych lat Polski Ludowej, mimo wszystkich tych braków, pisane „na gorąco” przez uczestników wydarzeń, pozostają cennym, aczkolwiek jednostronnym źródłem dla badacza epoki.

*